

NATALIA ANTCZAK

# ELITA

RACE #1



POWINNA TRZYMAĆ SIĘ OD NICH Z DALEKA.





NATALIA ANTCZAK

ELITA

RACE #1

Copyright © for the text by Natalia Antczak  
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2024  
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Joanna Błakita  
Korekta: Sara Szulc, Kamila Grotowska, Martyna Janc  
Skład i łamanie: Michał Swędrowski  
Oprawa graficzna książki: Weronika Szulecka

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-584-3 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2024  
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 [www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)  
✉ [niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl](mailto:niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl)  
📘 Wydawnictwo NieZwykłe  
📷 [wydawnictwoniezwykle](#)  
✂ Wyd\_NieZwykłe  
🎵 [wydawnictwoniezwykle](#)

*Dla wszystkich, którzy codziennie nakładają na swoje twarze  
perfekcyjne maski.*

Po prostu muszę zobaczyć, czy twoja miłość jest prawdą,  
czy jest duchem oszustwa.

*David Kushner, Skin and Bones*



## PROLOG

Damska łazienka, trzecie piętro.

Przeczytałam wiadomość z anonimowego numeru i przestałam się koncentrować na prowadzonej przez nauczyciela lekcji. Zerknęłam na tablicę, po czym wróciłam wzrokiem do ekranu telefonu. Nie wiedziałam, kto wysłał SMS-a. Zmarszczyłam lekko brwi i wsunęłam komórkę z powrotem do kieszeni granatowego mundurka, który po kilku godzinach był jeszcze bardziej wygnieciony niż zazwyczaj. Gdyby matka zobaczyła go w takim stanie, pewnie nieźle by mi się za to oberwało. Wygładziłam dłonią materiał i wyprostowałam się, po czym rzuciłam kątem oka na resztę klasy.

Większość starała się skupić na przekazywanym przez nauczyciela materiale, ale ławki z tyłu okupowało kilku gnojków, którzy dokładnie wiedzieli, jak wysokie chesne uiszczali za

naukę ich rodzice i na ile w związku z tym mogli sobie pozwolić. Wymieniali się spojrzeciami, pokazywali sobie coś na telefonach i z głupkowatymi uśmiechami szeptali między sobą.

Pan Andrews, nauczyciel historii, był dla nich zbyt wyrozumiały i nawet powieka mu nie drgnęła, gdy jeden z chłopaków wybuchł głośnym śmiechem. Także tutaj, w tej śmiesznej sali, wszystkich obowiązywała hierarchia. W tym wypadku nasz profesor niewiele miał do powiedzenia. Pracował w renomowanym liceum w Filadelfii na tyle długo, by doskonale wiedzieć, że jakiegokolwiek wtrącanie się i zwracanie uwagi uczniom nie miało sensu.

W tym miejscu wszystko można było kupić – reputację, oceny, przychyłność, szacunek i przyszłość. Te bogate dzieciaki dobrze wiedziały, że wystarczy jeden telefon do rodziców, a w ciągu pięciu minut będą mieli zaliczone przedmioty i zdane wszystkie egzaminy, a w gratisie dostaną miejsce na jednej z najlepszych uczelni.

Westchnęłam i oderwałam od nich wzrok. Wiedziałam, że nie usiedzę tutaj ani minuty dłużej. Wiadomość, którą dostałam z nieznanego numeru, nie dawała mi spokoju.

Co chwilę spoglądałam na telefon i w końcu podjęłam decyzję, do której wielokrotnie będę jeszcze wracać i zastanawiać się, co by było, gdybym nigdy nie zdecydowała się opuścić tej klasy.

Wysłałam na korytarz za pozwoleniem nauczyciela i bez namysłu wspięłam się na trzecie piętro. Poprawiłam krótką, granatową spódniczkę i zaczęłam się rozglądać.

Byłam pewna, że ktoś robił sobie ze mnie żarty. Wysłał do mnie tę wiadomość, żeby mnie wyśmiać, kiedy tylko wejdę do toalety. Byłam przekonana, że niektórzy uczniowie w tej szkole naprawdę się nudzili. Może szukali adrenaliny, a może chcieli znaleźć jakiegokolwiek zajęcie, inne niż robienie notatek w trakcie lekcji.

Przepęniała mnie jednak ciekawość, dlatego weszłam do łazienki. W jasnym pomieszczeniu panowała cisza. Przez moment przyglądałam się zamkniętym kabinom.



Wydawało mi się, że nikogo tutaj nie ma.

Podeszłam do jednej z umywalk i poprawiłam długie blond włosy, które układały się w idealne fale. Miałam na twarzy tylko delikatny makijaż, przez co cienie pod oczami były bardziej widoczne. Gdyby moja matka je zobaczyła, pewnie miałyby na ich temat wiele do powiedzenia.

Jeszcze raz rozejrzałam się po łazience, aby się upewnić, że nikt tu na mnie nie czeka. Już chciałam stwierdzić, że miałam rację i ktoś sobie ze mnie zażartował, ale w tym samym momencie usłyszałam dźwięk przychodzącego powiadomienia. Wyciągnęłam komórkę i odczytałam kolejną wiadomość.

Trzecia kabina od lewej.

Przez moje plecy przebiegł nieprzyjemny, zimny dreszcz. Zamarłam z dłonią zacisniętą na telefonie i uniosłam wzrok na kabiny. Zerknęłam przez ramię, spodziewając się, że ktoś przez cały ten czas mnie obserwował, ale wciąż byłam sama, a wokół panowała sroga, pełna napięcia cisza.

Wzięłam wdech i ostrożnie podeszłam do wyznaczonej w wiadomości kabiny. Przez moment się wahałam, czy powinnam ją otwierać, ale w końcu sięgnęłam do klamki i pociągnęłam drzwi w swoją stronę. Otworzyły się z cichym skrzypnięciem, a ja pozwoliłam zajrzeć do środka.

W tej samej chwili telefon wysunął mi się z dłoni. Czułam, jak powietrze ucieka mi z płuc, gdy mój wzrok natrafił na krew na białych kafelkach.

Na bezwładne ciało leżące na podłodze.

Na rany na przedramionach trupiobladej dziewczyny.

Na krew, której z każdą chwilą wydawało się więcej i więcej.

Na twarz mojej siostry, której oczy straciły żywy blask.

Na cały mój świat, który legł w gruzach, gdy rzuciłam się w jej stronę, próbowałam ją obudzić, szarpałam za ramiona, wbijałam palce w jej zimną skórę i brudziłam dłonie jej krwią.



## ROZDZIAŁ 1

Siedziałam na krześle w gabinecie dyrektora i pustym wzrokiem wpatrywałam się w widok przed sobą.

Nie pamiętałam, w jaki sposób wydostałam się z łazienki. Może ktoś mnie znalazł, kiedy tuliłam do siebie zimne ciało swojej siostry? Może kogoś zaalarmował mój krzyk? Od momentu, w którym ją ujrzałam, do chwili, w której ocknęłam się w gabinecie dyrektora, przed oczami miałam tylko czarną plamę. Wydawało mi się, że ktoś wyprowadził mnie z tamtego pomieszczenia. Ktoś zadawał pytania. Do kabiny przedarło się chyba dwóch nauczycieli. Trzeci z nich próbował zasłonić moje brudne od krwi dłonie. Nie miało to żadnego sensu, ponieważ szkarłatne smugi znajdowały się także na mojej twarzy i mundurku.

Znów poczułam pod palcami zimne ciało swojej siostry. Gardło zacisnęło mi się boleśnie, tak mocno, aż oczy wypełniły się łzami.

Siedziałam całkowicie nieruchomo, zmuszałam się do wdechów i wydechów, a cały świat wokół mnie drżał w posadach.

Za drzwiami panował chaos. Po szkole rozniósł się już alarm o nadzwyczajnej sytuacji. Słyszałam odbijające się echem po korytarzu kroki uczniów kierowanych przez nauczycieli na zewnątrz. Spojrzałam na okno, przez które przedzierały się promienie popołudniowego słońca. Pragnęłam pooddychać tym świeżym powietrzem. Zamknąć oczy i obudzić się z myślą, że wszystko, co stało się tego dnia, było jedynie wytworem mojej wyobraźni. *Koszmarem.*

Ktoś krzyczał, że na parkingu pojawiła się karetka, jakby miał nadzieję, że ratownicy będą jeszcze w stanie pomóc mojej siostrze. Siedziałam w tym małym gabinecie i jako jedyna miałam świadomość, że na pomoc było już za późno.

Podobno w szkole pojawiła się także policja. Wiedziałam, że chcieli zabrać moją siostrę z tej łazienki, wiedziałam, że za chwilę wszyscy się o tym dowiedzą i że już nigdy jej nie odzyskam.

W gabinecie towarzyszyła mi nauczycielka, z którą do tej pory nie miałam żadnych lekcji. Nie znałam jej, a mimo to pozwoliłam, żeby cały czas do mnie mówiła. Miała piskliwy głos. Denerwował mnie. Próbowала mnie uspokoić, zadawała pytania i szarpała za rękaw mojego mundurka, kiedy nie odpowiadałam. Coś w moim wnętrzu niebezpiecznie drżało, jakby chciało się wydostać na wolność.

Spojrzałam na swoje ręce. Krew na nich już zaschła. Była pod moimi paznokciami, na skórze, wszędzie. Wręcz czułam jej metaliczny zapach i mimo że siedziałam, ziemia znowu osunęła mi się spod stóp.

Uniosłam powoli głowę, a kątem oka wyczułam na sobie intensywne spojrzenie nauczycielki.

– Lucy... – zaczęła jeszcze raz, chciała, żebym się do niej odezwała. Tylko po co miałam to robić? Żeby potwierdzić jej, że moja młodsza siostra była martwa?

Na tę myśl wbiłam paznokcie w kolana. Nie czułam bólu, za to z trudem zdławiłam jęk, który chciał się wydostać z mojego zaciśniętego gardła. Miałam wrażenie, że nie potrafię oddychać.

Zamarłam, gdy na korytarzu rozległ się stukot szpilek. Przystałam nawet drzeć, za to oczy wbrew mojej woli wypełniły się przerażeniem. Wiedziałam już, że na parkingu zaparkowało znajome czarne auto.

Automatycznie się wyprostowałam i przycisnęłam plecy do oparcia drewnianego krzesła. Choć przez moment na mojej twarzy pojawił się strach, szybko został zastąpiony przez obojętność. Cała mimika mi się zmieniła. Zamknęłam się, cofnęłam w głąb samej siebie, stłamsiłam wszystkie emocje, które mnie atakowały. Znieruchomiałam i nie miałam odwagi wziąć choćby płytkiego wdechu.

W tym samym momencie drzwi gabinetu się otworzyły, a do środka szybkim i pewnym krokiem weszła moja matka. Nawet nie musiałam się na nią oglądać. W chwili, w której przekroczyła próg, jej zimne spojrzenie spoczęło prosto na moich plecach.

Wraz z nią do pomieszczenia wszedł dyrektor Conner – wysoki, ale pulchny mężczyzna w idealnie skrojonym garniturze i z muszką w kolorze butelkowej zieleni. Miał ulizane do tyłu włosy i trochę zmarszczek na twarzy. Z reguły obdarzał wszystkich przyjaznymi spojrzeniami, w których kryła się również pewna łagodność. Zawsze był sympatyczny i potrafił się dogadać z każdym, choćby najgorszym uczniem. Tak samo z rodzicami. Nie miał problemu ze znalezieniem wspólnego języka... nawet z moją matką.

A przecież w Sylvii Graves, choć była piękną kobietą, krył się prawdziwy diabeł.

– O co chodzi? – spytała wyzutym z emocji głosem.

Nie patrzyłam na nią, ale byłam pewna, że dumnie zadarła podbródek i z oczekiwaniem spojrzała na dyrektora oraz na siedzącą przy mnie nauczycielkę.

– Pani Graves – zaczął ostrożnie mężczyzna, po czym obszedł szerokie, ciemne biurko i zatrzymał się tuż za nim. Zerknął na mnie kontrolnie, a w tym samym momencie moja matka się poruszyła i stanęła obok mnie.

– Co się stało? – zapytała raz jeszcze. Z jej twarzy nie można było niczego wyczytać. Poprawiła kaszmirowy płaszcz i zdjęła z nosa przeciwsłoneczne okulary. W jej oczach dało się dostrzec powagę. Usta zacisnęła w wąską kreskę. – Dlaczego zostałam wezwana do szkoły i co na parkingu robi policja? Coś ty nawyprowadziła? – Ostatnie pytanie było skierowane prosto do mnie. Nie spojrzałam na nią. Nie mogłam. – Dlaczego jesteś taka... taka brudna?

Dopiero wtedy w głosie matki usłyszałam wahanie. Zlustrowała mnie z góry na dół. Wiedziałam, co zobaczyła.

Siedziałam sztywno na krześle z dłońmi zaciśniętymi na kolanach. Moja koszula nie była już śnieżnobiała, pojawiły się na niej ciemne, brązowe plamy. Mundurek miałam wygnieciony i na nim również można było znaleźć zaschniętą krew. Sklejała nawet kosmyki moich włosów, możliwe, że miałam ją też na twarzy. Była wszędzie.

Podobno na korytarzu czekało dwóch policjantów, którzy chcieli mnie przesłuchać. W gabinecie było ciepło, tak ciepło, że aż brakowało mi powietrza, a klatka piersiowa boleśnie mi się zaciskała. Wiedziałam, że trzy piętra wyżej, w łazience, leżało ciało mojej siostry, i sama ta myśl spowodowała, że świat wokół mnie się zachwiał, zamarł i znowu rozkołysał.

Na twarzy dyrektora dostrzegłam zmęczenie. Był blady.

– Proszę usiąść – polecił cichym, zachrypniętym głosem i odchrząknął. Wskazał na krzesło koło mnie i dostrzegłam wtedy, że dłoń mu drżała.

– Proszę mi wreszcie powiedzieć, co się stało – warknęła w odpowiedzi moja matka, która wyraźnie straciła cierpliwość. Pewnie kiedy zadzwonili ze szkoły, była w trakcie niezwykle

ważnego spotkania. Dziwne, że dotarła tutaj tak szybko. Z reguły praca była dla niej ważniejsza ode mnie i mojej siostry.

Ktoś zamknął drzwi od gabinetu i dopiero wtedy dyrektor Conner się odezwał.

– Pani córka, Audrey Graves, została znaleziona w szkolnej łazience w czasie ostatniej lekcji – powiedział cicho, starał się zapanować nad własnym głosem. Patrzył prosto w oczy mojej matki, która na jego słowa wyprostowała się i delikatnie zmarszczyła idealnie wypielęgnowane brwi.

Sylvia była przed pięćdziesiątką, ale dzięki różnym zabiegom świetnie udawało jej się ukrywać swój wiek. Makijaż na jej twarzy sprawiał, że wyglądała perfekcyjnie. Była wyrachowaną, schludną kobietą, którą, odkąd pamiętałam, kierowała się zasadami i regułami. Tego samego oczekiwała ode mnie i mojej siostry. Wszystko w jej życiu chodziło jak w zegarku, dlatego nawet się nie zdziwiłam, kiedy z jej ust wyrwało się beczelne:

– No i?

Mężczyzna stojący po drugiej stronie biurka przelknął powoli ślinę, a mięsień na jego twarzy nerwowo zadrgał.

– Pani córka została znaleziona martwa. – Przekazał te słowa bez owijania w bawełnę, najprościej, jak się dało.

W pomieszczeniu zapadło milczenie, przerywane jedynie tykaniem zegara wiszącego nad drzwiami wejściowymi. Uniosłam na niego wzrok i mocniej wbiłam paznokcie w skórę. Cisza ciągnęła się przez kilka sekund, ale nawet nie musiałam zerkać na matkę, by wiedzieć, że ta informacja nie zrobiła na niej żadnego wrażenia. Wściekłość zalała moje żyły w ułamku sekundy, gniew zaatakował mnie tak gwałtownie, że z trudem trwałam w miejscu. Dzwoniło mi w uszach, gdy Sylvia brała ostrożny wdech, a w myślach już kalkulowała, jak ukryć tę brzydką skazę na jej wizerunku. Córka, która została zabita? Jak ona spojrzy teraz ludziom w oczy, skoro każdy uważał, że ona i jej rodzina były idealne?

Zacisnęłam zęby, wręcz nimi zazgrzytałam, bo jeszcze kilka sekund wcześniej myślałam, że moja matka okaże jakieś uczucia, może potwierdzi, że jej na nas zależy, że nas kocha, że jesteśmy dla niej ważne.

– Nie żyje? – dopytała tym samym, pozbawionym emocji głosem.

– Bardzo mi przykro – szepnął jeszcze dyrektor. – Lucy znalazła ją pod koniec lekcji – dodał i wtedy matka wbiła we mnie swoje drapieżne spojrzenie.

Obróciłam się i zajrzałam jej w oczy, choć doskonale wiedziałam, że dostrzegę w nich jedynie nienawiść.

– Jeszcze się nie dowiedzieliśmy, dlaczego Lucy akurat wtedy pojawiła się w łazience. Rozumiem, że może być to dla pani trudna sytuacja, ale w tych okolicznościach jestem zmuszony pozwolić policji działać.

– W jakim stanie... W jakim stanie została znaleziona Audrey? – przerwała mu ostro Sylvia.

– Pyta pani o obrażenia? – wymamrotał niepewnie dyrektor. W odpowiedzi moja matka skinęła głową. – Z pierwszych oględzin wynika, że mogło to być samobójstwo, ale...

Poderwałam gwałtownie głowę i wbiłam spojrzenie w mężczyznę. Samobójstwo? Jakie samobójstwo? Moja siostra nigdy by tego nie zrobiła. Poza tym przy ciele nie znalazłam żadnego narzędzia, którym mogłaby zrobić sobie krzywdę.

*To nie było samobójstwo.*

Jednak to jedno zdanie dla mojej matki okazało się wystarczające.

– Właśnie! – krzyknęła wręcz i uczepiła się tego, co powiedział dyrektor. – Samobójstwo. Lucy tylko ją znalazła. Nie będzie zatem żadnego przesłuchania – syknęła gwałtownie i złapała mnie za ramię. – Wychodzimy, Lucy.

Nawet na nią nie spojrzałam.

– Pani Graves, rozumiem, że to niedogodna dla pani...

– Nie będzie żadnego przesłuchania – przerwała mu po raz kolejny. – Proszę pozwolić policjantom działać i niech zabiorą stąd to ciało. Nie chcę, żeby więcej osób dowiedziało się o tym zdarzeniu, rozumiemy się? Jestem radną tego miasta i niech pan mi wierzy, że jedno skinienie mojego palca sprawi, że ta sprawa od razu ucichnie.

Dyrektor wyglądał na zaskoczonego i onieśmiałego jednocześnie. Wiedział, kim była moja matka, i miał świadomość, że gdy przedstawiała sytuację w ten sposób... nie miał nic do gadania. Nie chciał się też spierać, widziałam to po tym, jak z rezygnacją opadły mu ramiona, i po dźwięku cichego westchnienia, które z siebie wydał.

– Rozumiem – wymamrotał ledwie słyszalnie. Spojrzał na mnie pełnym współczucia wzrokiem, a moje gardło po raz kolejny ostrzegawczo się zacisnęło.

– Wychodzimy, Lucy – powtórzyła ostro moja matka i pociągnęła mnie za rękaw granatowego mundurka.

Nie mogłam się z nią siłować, ale kiedy wstałam, przed oczami zobaczyłam ciemne plamy. Musiałam złapać się oparcia krzesła, by nie stracić równowagi. Zacisnęłam zęby i wzięłam wdech. Matka na mnie nie czekała. Przekroczyła próg gabinetu i znowu dotarł do mnie dźwięk uderzających o podłogę szpilek.

– Lucy, gdybyś chciała porozmawiać – zaczął ostrożnie dyrektor stojący za moimi plecami. Obejrzałam się na niego. Chyba dostrzegł wszystko w moich oczach, bo spuścił głowę. – Po prostu pamiętaj, że zawsze tutaj dla ciebie jestem.

– Dziękuję – wychrypiałam.

Brzmiałam obco, jak nie ja. Pozostało mi dogonić matkę, ale postawienie kolejnego kroku było ponad moje siły. Kiedy wyszłam z gabinetu, oczy wypełniły mi się łzami. Musiałam pomrużyć kilka razy. Dopiero wtedy dostrzegłam Sylwię, która wyklócała się na korytarzu z dwójką policjantów. Jej głos niósł się



echem po szkole, ale nie słuchałam, co miała im do powiedzenia. Jak duch kierowałam się prosto do wyjścia.

Wypadłam na zewnątrz i cofnęłam się na tyły budynku, gdzie nikogo nie było.

Dopiero wtedy zgięłam się wpół i zwymiotowałam.



Przekroczyłam próg domu i wsłuchałam się w nienaturalną ciszę. Całe moje ciało było odrętwiałe, przed oczami nieustannie przewijały mi się obrazy z tego dnia.

– Wykap się i zejdź na dół, kiedy będziesz gotowa. – Matka wydała polecenie, nawet na mnie nie patrząc.

Na stół odłożyła markową torebkę i sięgnęła po telefon, który podczas krótkiej podróży do domu dzwonił nieustannie. Kiedy odebrała, zaczęła manipulować wszystkimi osobami, które próbowały się czegoś dowiedzieć. Załatwiała sprawę tak, jakby śmierć jej córki była jedynie kolejnym problemem, który trzeba zamieść pod dywan.

Nie mogłam tego słuchać.

Skierowałam się na górę, boleśnie powoli pokonałam schody. Ktoś zabrał moją torebkę ze szkoły, przy sobie miałam tylko telefon. Zatrzymałam się w pogrążonym w półmroku korytarzu i wbiłam wzrok w zamknięte drzwi do pokoju mojej siostry.

Znowu obraz zawirował mi przed oczami.

– Pospiesz się! – krzyknęła z dołu matka.

Zacisnęłam powieki, bo w mojej głowie rozbrzmiewał głuchy wrzask, którego nie byłam w stanie wyciszyć.

Weszłam do łazienki i zamknęłam za sobą drzwi. Zatrzymałam się przed lustrem i wbiłam wzrok w swój wygnieciony granatowy mundurek z logiem liceum na piersi po lewej stronie.

Miałam rozdarte rajstopy, rozmazany makijaż i nienaturalnie bladą twarz, która podkreślała pustkę w moich granatowych oczach. Oddech mi przyspieszył, zacisnęłam spierzchnięte usta i zrywałam z siebie ubrania, nie przejmując się tym, że w ten sposób jeszcze bardziej je zniszczę.

Weszłam pod prysznic i włączyłam go, a lodowaty strumień wody uderzył w moje zziębnięte ciało. Zadrżałam, mięśnie mi się spięły. Dopiero po chwili sięgnęłam po mydło i zaczęłam szorować całą skórę. Próbowала zmyć krew, wyczyścić ją spod paznokci i doprowadzić się do porządku, ale...

Ale cały czas czułam zimne ciało swojej siostry, pamiętałam, jak szarpałam ją za ramiona, jak wykrzykiwała niezrozumiałe słowa. Włosy przykleiły mi się do twarzy i choć pierwsza warstwa krwi już spływała razem z wodą do odpływu, dalej czułam jej lepkość. Metaliczny zapach, który zakodował mi się w głowie, sprawił, że moje gardło znowu się zacisnęło. Każdy kolejny ruch kosztował mnie coraz więcej wysiłku.

Jednak nie płakałam. Nie byłam w stanie wydać z siebie żadnego dźwięku, choć świat przed oczami wirował, a skóra piekła od intensywnego szorowania. Była zaczerwieniona i prysznic zaczynał sprawiać mi ból, ale to nie mogło równać się z uczuciem, które towarzyszyło mi, odkąd znalazłam siostrę.

*Czułam się tak, jakbym to ja ją zabiła.*

Krzyki z dołu po kilkunastu minutach sprawiły, że w końcu z oporem zakręciłam wodę i owinęłam się białym ręcznikiem. Nie potrafiłam spojrzeć sobie w oczy, gdy wkładałam przypadkowe ubrania i byle jak rozczesywałałam włosy, z których skapywała woda. Nie miałam siły doprowadzać się do porządku, nie chciałam doprowadzić się do porządku.

Chciałam odzyskać siostrę.

– Lucy! – Krzyk mojego ojca sprawił, że wróciłam do rzeczywistości.

Sztywnym krokiem wyszłam z łazienki i zesłam po schodach. Zobaczyłam moich rodziców. Siedzieli przy stole, tak obrzydliwie idealni, tak zdesperowani, by zachować swój nienaganny wizerunek.

Twarz matki na mój widok stężała. Kiwnęła lekko głową, że bym usiadła.

– Śmierć Audrey to dla nas ogromny cios, ale nie możemy dopuścić do tego, by szczegóły tej tragedii dotarły do innych ludzi w tym mieście – odezwał się mój ojciec i przez te słowa zaczęłam nienawidzić go jeszcze mocniej.

Kazał mi zapomnieć, że kiedykolwiek miałam siostrę, bo sposób, w jaki zginęła, był dla nich niewygodny? Czułam do nich tak wielkie obrzydzenie, że na moment przyćmiło ono rozpacz, która mi towarzyszyła, odkąd znalazłam Audrey.

*Wdech.* Odliczyłam do pięciu. *Wydech.*

Ucisk w mojej klatce piersiowej wciąż był taki sam.

– Pogrzeb odbędzie się w czwartek. Masz trzymać język za zębami, kiedy tylko o coś cię spytają. My z ojcem załatwimy wszystkie formalności, sprawa ucichnie w przeciągu tygodnia – powiedziała matka, a ja przełknęłam z trudem ślinę.

– To znaczy, że...

– To znaczy, że od teraz masz uczyć się żyć bez Audrey i nie pozwolić, by jej śmierć cokolwiek zmieniła. Wracaj do siebie, tylko tyle chcieliśmy ci przekazać – odpowiedział ojciec, choć nie patrzył mi przy tym w oczy.

Miał na sobie białą koszulę, a czarną marynarkę zawiesił na oparciu krzesła. Na jego nadgarstku błyszczał drogi zegarek. Wzrok skupiał na telefonie, w którym czegoś szukał. Wydawał się wściekły.

– Jesteście tchórzami. Pieprzonymi tchórzami – wychrypiałam.

Przerwał mi głośny huk, kiedy mężczyzna uderzył pięścią w stół.

– Czy ktokolwiek prosił cię o zdanie? – syknął. – Wracaj do siebie, skończyliśmy.

– Nie możecie...

– Idź stąd, chyba że wolisz, żeby zrobiło się nieprzyjemnie. – Ostrzeżenie w jego głosie sprawiło, że powietrze uciekło mi z płuc, bo doskonale wiedziałam, co ono oznaczało.

Pokręciłam z niedowierzaniem głową i się cofnęłam. Zdawałam sobie sprawę, że żadne spory w niczym tutaj nie pomogą. Musiałam działać na własną rękę.

Odwrociłam się i ruszyłam do pokoju, a kiedy się w nim zamknęłam, krzyk w mojej głowie stał się jeszcze głośniejszy. Oparłam się o drzwi, schowałam twarz w dłoniach i oddychałam, oddychałam, oddychałam. Brałam wdechy powoli, aż w końcu moje serce przestało tak szaleńczo bić. Wtedy się wyprostowałam i otworzyłam oczy. Mój pokój był taki sam, cały dom był taki sam, świat był taki sam, a mimo to nie było w nim Audrey. Ta myśl uderzyła we mnie z taką siłą, że musiałam zbliżyć się do łóżka i usiąść. Spoglądałam na rozrzucone brudne ubrania, po chwili przeniosłam wzrok na swoje palce. Pod paznokciami nadal miałam krew.

Nie wiedziałam, jak długo siedziałam beczynn timer, wpatrzona w białą ścianę. Nie mogłam się poruszyć do czasu, kiedy przypomniałam sobie, że przy ciele mojej siostry nie było niczego, czym mogłaby odebrać sobie życie.

Ta myśl sprawiła, że zerwałam się gwałtownie na nogi i pośpiesznie odtworzyłam w głowie moment, w którym znalazłam się w szkolnej łazience. Czy to dlatego matka nie chciała, żeby ktokolwiek mnie przesłuchiwał? Czy dlatego było tam tak dużo policji?

Spojrzałam na telefon, który dalej był ukryty w kieszeni mundurka. Wyciągnęłam go pośpiesznie i odblokowałam, po czym weszłam w wiadomości. Wybrałam anonimowy kontakt i wbiłam wzrok w dwa SMS-y od człowieka, który wiedział, że dzisiaj znajdę moją siostrę.

Nie kierowałam się zdrowym rozsądkiem. W przypiływie emocji zaczęłam pisać pytanie, które nie pozwalało mi wziąć głębszego oddechu.

Do NIEZNAJOMY:  
Skąd wiedziałeś?

Po kilku sekundach w odpowiedzi dostałam wiadomość z adresem, który bardzo dobrze znałam.